

PRESTIŻ 2018

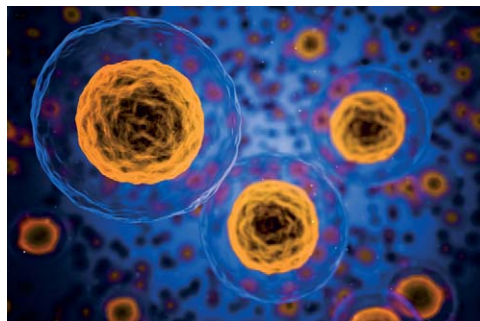
dziennik
WSCHODNI

NAJWAŻNIEJSZE
WYDARZENIA ROKU

CZWARTEK 31 STYCZNIA 2019

ISSN 2450-9205

Redaktor wydania: **Krzysztof Wiejak**



kultura
gospodarka
zdrowie
inwestycje



handel
polityka
nauka
sport



ROZMOWA z Agnieszką Łukasik-Turecką, politolog i medioznawcą z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Czeka nas wyborczy maraton

● **Rok 2018 stał przede wszystkim pod znakiem wyborów samorządowych. Jaki to był rok pod względem politycznym?**

– Z perspektywy politologa ten rok był początkiem długiego cyklu kampanijnego. Czeka nas prawdziwy wyborczy maraton. Ubiegłoroczne wybory to dopiero preludium. W maju tego roku odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, a jesienią do Sejmu i Senatu. Klamrą spinającą to wszystko będą przyszłoroczne wybory prezydenckie. Wracając do wyborów samorządowych, to były one o tyle ciekawe, że jeszcze w trakcie kampanii z różnych stron sceny politycznej słyszeliśmy od przedstawicieli poszczególnych ugrupowań, że już czują się zwycięzcami.

● **A kto może się nimi czuć już po wyborach?**

– Patrząc na województwo lubelskie, po latach rządów koalicji PO i PSL władzę w sejmiku województwa przejęło PiS. I to tę partię można nazwać wygraną. Ale do wygranych należy też zaliczyć Krzysztofa Żuka, który wybory na prezydenta Lublina wygrał w pierwszej turze z ponad 60-procentowym poparciem. Jego zwycięstwo było o tyle mocne, że mieszkańcy wyraźnie poparli kandydatów jego komitetu. Możemy więc mówić o podwójnym triumfie, bo prezydent Żuk ma komfortową sytuację w Radzie Miasta, gdzie jego klub ma 19 radnych przy 12 radnych PiS. Już nie będzie tak jak w poprzedniej kadencji, gdy przewaga wynosiła tylko jeden głos i nieobecność jednego radnego mogła wywrócić wiele pomysłów. W tym przypadku PiS poniosło sporą porażkę. Bo o ile przegrana Sylwestra Tułajewa w wyborach prezydenckich nie była czymś bardzo zaskakującym, to utrata trzech mandatów w radzie – już tak.

A kogo możemy wymienić wśród przegranych?

– Mimo wszystko właśnie Sylwestra Tułajewa. Być może trud-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

no jest tak nazwać kogoś, kto pełni mandat poselski, ale tak wyraźna wygrana Krzysztofa Żuka w pierwszej turze, przy silnej grupie sympatyków jaką w Lublinie ma PiS, świadczy o porażce. W tym gronie wymieniałabym też byłą prezydent Chelma Agatę Fisz, która przegrała wybory z młodym politykiem PiS Jakubem Banaszkiem. To przykład na to, że osoba z niedużym doświadczeniem politycznym może pokonać wieloletniego włodarza.

A co z PSL? To właśnie słaby wynik tego ugrupowania zdecydo-

wał o tym, że dotychczasowa koalicja w sejmiku musiała ustąpić.

– Nie ulega wątpliwości, że ludowcy stracili wiele. W wyborach samorządowych zawsze osiągnęli niezłe wyniki, ale roku 2018 do udanych nie zaliczą. Czy będą w stanie to zmienić? Wiele zależy, czy uda im się przygotować program atrakcyjny dla elektoratu wiejskiego. Bo to ta grupa wyborców w dużej mierze odwróciła się od PSL i zagłosowała na PiS.

Komentatorzy podkreślali wysoką frekwencję. Czy to ona pomogła odnieść tak pewne zwycię-

stwo Krzysztofowi Żukowi, a w Białej Podlaskiej w drugiej turze wygrać kandydatowi Koalicji Obywatelskiej z urzędującym prezydentem z PiS?

– Nie ulega wątpliwości, że wyborcy spisali się przy urnach. Oczywiście, zawsze można oczekiwać więcej, ale ubiegłoroczna frekwencja była lepsza od tej z 2014 roku. Co na to wpłynęło? Przede wszystkim bardzo silna polaryzacja sceny politycznej. Wiele osób wskazywało, że zmobilizują się i wezmą udział w głosowaniu. A nie jest tajemnicą, że to wyborcy konserwatywni są bardziej zdyscyplinowani. Wygląda więc na to, że mieliśmy do czynienia z mobilizacją elektoratu obecnej opozycji.

Za chwilę czeka nas ciąg dalszy wyborczego maratonu. W maju wybierzemy eurodeputowanych, a jesienią posłów i senatorów do naszego parlamentu. Jakie czekają nas kampanie?

– Już teraz bardzo widoczne jest to, że przynajmniej na kampanię przed eurowyborami będzie miała wpływ niedawna tragiczna śmierć Pawła Adamowicza. Moim zdaniem wpłynie to na przedwyborczą narrację, tym bardziej że wybory do Parlamentu Europejskiego zbiegną się w czasie z kampanią przed wyborami na prezydenta Gdańska, którymi z oczywistych względów będzie żyła cała Polska. A wydarzenia z pierwszego półrocza i wyniki będą miały duży wpływ na rozstrzygnięcia, jakie zapadną jesienią. To będzie bardzo ważny politycznie rok.

Na ile ocenia pani szanse, że PiS utrzyma się przy władzy?

– Trudno w tej chwili przewidzieć. Bardzo ważne będą najbliższe tygodnie i to, jak partia zachowa się w obliczu ostatnich wydarzeń. Wyniki PiS zawsze poprawiały się w oparciu o wyborcę centrowego. W tym przypadku przekaz powinien być łagodny i stonowany.

ROZMAWIAŁ TOMASZ MACIUSZCZAK



PGE Dystrybucja S.A.



Przesyłamy
**dobrą
energię**

www.pgedystrybucja.pl

Anyż się uda?

SMAK Toskania ma wino, Belgia piwo, a my miody pitne. Perłą w kornie polskiego miodosytnictwa jest lubelski Apis. Firma działa od 1932 roku i do dziś nie straciła młodzieńczego wigoru. A „Wściekła pszczoła” ma zdobyć młodszych klientów



Leżakownia miodu pitnego w siedzibie Apisu w Lublinie

FOT. ARCHIWUM

PAWEŁ PUZIO

Parking przed siedzibą firmy przy ulicy Diamentowej nie zapowiada, że za ogrodzeniem dzieją się cuda. Trylinka, w iście hipsterskim stylu, jest przedśmiankiem do krainy płynnej słodczy.

Nie tylko Jadwiga

Mało kto wie, że lubelski Apis, AD 1932, jest potentatem polskiego miodosytnictwa. W Lublinie syci się prawie 80 proc. miodów pitnych wytwarzanych w naszym kraju. A warto dodać, że roczna produkcja miodu pitnego w Polsce oscyluje wokół 1,2 miliona litrów.

Jadwiga, Lubelski, Piastowski i inne są dobrze znane smakoszom tego trunku. Ludzie jednak wciąż oczekują nowości, nawet w tak ugruntowanej, a wręcz wydawałoby się konserwatywnej branży jak miodosytnictwo. – Przez kilka miesięcy pracowaliśmy nad kraftowymi miodami pitnymi. Sztab ludzi obdarzonych fantazją i dobrym smakiem komponował miód pitny trójniak z różnymi dodatkami. Chili, różne zioła. W końcu wykrystalizowała się linia naszych nowych miodów kraftowych: Wściekła pszczoła, Pomietolony i Anyż się uda

– mówi Renata Janik, szefowa działu marketingu i handlu.

Każdy z tych miodów jest inny. Wściekła pszczoła zawiera dodatek imbiru i chili, Pomietolony to melanz świeżej mięty i jabłka, a Anyż się uda proponuje smak jałowca i rzeźzonego anyżu.

– Nowa seria pojawiła się na rynku we wrześniu. Dystrybutorzy wracają za zamówieniami, a to oznacza że nowa linia została dobrze przyjęta przez rynek. Jako pierwsi na świecie wyprodukowali serię kraftowych miodów pitnych. W ten sposób wpisujemy się w trend, który coraz mocniej jest widoczny – dodaje Janik. Po piwach przyszedł więc czas na miody.

Liczy się jakość

Apis zawsze podkreśla lubelskie korzenie. – Surowiec skupujemy od lokalnych pszczelarzy z naszego i sąsiednich regionów. Zawsze, jako Apis, byliśmy wierni idei patriotyzmu gospodarczego. Zawsze jednak prowadzimy bardzo ostrą kontrolę jakości zarówno surowca jaki i produktów. Nasze laboratorium bada miód przed zakupem, po dostarczeniu do Apisu, a później na kilku etapach produkcji. Próbkę miodów, miodów pitnych są także kontrolo-

wane na kilku etapach przez niezależne, certyfikowane laboratorium zewnętrzne – dodaje szefowa marketingu.

Wściekła pszczoła dla Hindusa

Od lat kilkanaście procent produkowanych w Lublinie miodów pitnych trafia na eksport. Bursztynowe specjały są cenione w Japonii, Chinach, Europie Zachodniej, Bułgarii, Rumunii i wielu innych krajach. – Nasz przedstawiciel w Australii już czeka na transport „Wścieklej pszczoły”. Twierdzi, że miejscowa diaspora Hindusów uwielbia wszystko, co ma smak chili. Dlatego wróży duży sukces naszej kraftowej propozycji – dodaje Renata Janik.

Warto też dodać, że miód pitny staje się trunkiem całorocznym. Jeszcze kilka lat temu spożycie tego napoju było związane z porą roku. Szczyt spożycia zwyczajowo przypadał na jesień i zimę, a produkt był kojarzony z napojami rozgrzewającymi. – Od kilku lat ob-

serwujemy zmianę tego trendu – dodaje Renata Janik. Miód pitny coraz częściej staje się elementem zimnych napojów.

Apisu jest jedną z firm wyróżnionych prestiżowym tytułem Marka Lubelskie.

TAKIE MAMY MIODY PITNE

Półtorak – produkowany z brzezki miodowej z miodu pszczelego nektarowego i wody, w proporcji 1 objętość miodu i pół objętości wody. W trakcie wieloletniego okresu dojrzewania staje się stabilny i klarowny. Zawartość alkoholu to 16 proc. Dwójniak – produkowany z miodu pszczelego nektarowego o łagodnym smaku. Powstaje z brzezki w proporcji 1:1. Kilkuletni okres dojrzewania zapewnia mu głębię smaku i aromatu. Zawiera 16 proc. alkoholu.

Trójniak – brzezka miodowa miesza się w proporcji 1 objętość miodu i 2 objętości wody. Do osiągnięcia dojrzałości musi leżakować do 2 lat. Zawiera 13 proc. alkoholu

Czwórniak – najlżejszy typ miodów pitnych mieszany w proporcji 1 objętość miodu do 3 objętości wody. Zawiera 11 proc. alkoholu.

PIERWSZY RAZ O MIODZIE

Pierwsze zapiski o miodzie pitnym pochodzą z 966 r. Zostały sporządzone przez hiszpańskiego dyplomata, kupca i podróżnika Ibrahima Ibn Jakuba.

WITAMY KOLEJNEGO MILIONERA



Graj w punktach LOTTO i na

lotto.pl



TJ1931

WYPŁACONE WYGRANE W 2018 ROKU W ODDZIALE LUBLIN

94 113 569 zł

Graj w punktach LOTTO i na

lotto.pl



TJ1933

Lublin biurowcami stoi

NIERUCHOMOŚCI Prawie 27 tys. mkw. powierzchni biurowej przybyło w Lublinie w ciągu ostatniego roku. Miasto znalazło się na siódmym miejscu w Polsce pod względem dostępnej powierzchni biurowej. W planach są już kolejne budynki, a władze miasta spodziewają się także inwestycji zagranicznych deweloperów



DOMINIK SMAGA

– Lublin jako siódmy rynek biurowy w Polsce może liczyć na nowe, kapitałochłonne przedsięwzięcia gospodarcze w postaci wejścia nowych firm na nasz rynek – podkreśla Łukasz Goś, dyrektor Biura Obsługi Inwestorów w Urzędzie Miasta.

W ostatnich miesiącach Lublin przekroczył próg 200 tys. mkw. powierzchni biurowej. – Osiągamy umowną granicę dojrzałości rynku – informuje Mariusz Sagan, dyrektor miejskiego Wydziału Strategii i Przedsiębiorczości. – Przekroczenie 200-250 tys. oznacza, że w mieście mogą się pojawić zagraniczni deweloperzy, którzy sami przyprowadzają najemców, a nam jest wtedy łatwiej. Sądzę, że w tym roku do Lublina może wejść taki właśnie operator.

Nie wszystkie biura są jednak

wynajęte. – Deklarowany przez deweloperów wskaźnik pustostanów wyniósł na koniec roku ponad 15 proc. – przyznaje Urząd Miasta, który zapewnia, że to dobry objaw.

– W mieście od ręki dostępna jest powierzchnia biurowa dla inwestorów zainteresowanych natychmiastową transakcją – przekonuje prezydent Krzysztof Żuk. – Szybkie tempo rozwoju tej branży Lublina sprawia, że coraz więcej nowych inwestorów wybiera nasze miasto jako miejsce realizacji swoich planów biznesowych, tworząc tym samym nowe miejsce pracy.

Symboliczny próg 200 tys. mkw. udało się przekroczyć dzięki trzem ubiegłorocznym inwestycjom. Największą z nich jest biurowiec firmy Orion przy Spokojnej 2, gdzie powstało ponad 18,5 tys.

Symboliczny próg 200 tys. mkw. powierzchni biurowej w Lublinie udało się przekroczyć dzięki trzem ubiegłorocznym inwestycjom. Największą z nich jest biurowiec firmy Orion przy Spokojnej 2

mkw. nowoczesnych biur oraz lokale usługowe o powierzchni przekraczającej 3600 mkw. Dwa pozostałe nie są już tak duże. U zbiegu al. Kraśnickiej i ul. Nałęczowskiej oddano do użytku 3500 mkw. w biurowcu wzniesionym przez spółkę Centrum Zana. Nowy gmach stanął obok otwartego w 2017 r. budynku tej samej spółki mieszczącego 20 tys. mkw. nowoczesnych biur.

Najmłodszy budynek pod nazwą Point 75 został oddany do użytku w ostatnim tygodniu grudnia przez lubelską firmę K-Investment. Obiekt ma ponad 1800 mkw. powierzchni biurowej i znajduje się przy al. Spółdzielczości Pracy.

Lubelscy deweloperzy planują już kolejne budynki o łącznej powierzchni mogącej sięgnąć 90 tys. mkw. Jeszcze w tym roku mogą ruszyć dwie duże inwestycje. – Jesienią może się zacząć budowa drugiego wieżowca na rogu al. Kraśnickiej i ul. Nałęczowskiej, gdzie będzie ok. 20 tys. mkw. powierzchni biurowej. Jego oddanie do użytku może nastąpić na początku 2021 roku – ocenia Sagan. Drugą zbliżającą się inwestycją jest budowa biurowca przy ul. Jana Pawła II w rejonie Gęsiej, gdzie miałyby powstać 15 tys. mkw.

OSIEDLE MORWOWA

PRESTIŻOWE I NOWOCZESNE



III ETAP INWESTYCJI

JUŻ W SPRZEDAŻY



WILLOWA II

więcej informacji: www.osiedlemorwowa.pl

Lublin, ul. Gęsia 23/23 tel. 81 742-68-73 www.willowa2.pl

P3883

APARATY SŁUCHOWE

MASZ WYBÓR - WYBIERZ MISTRZA

AKFON

ANDRZEJ KAPITAN
MISTRZ
PROTETYKI SŁUCHU

www.akfon.pl

tel. 81 446 58 60, al. Sikorskiego 3 Lublin

in206 44

NOWA INWESTYCJA

Wolińskiego
/Zemborzycka



III Etap
już w
sprzedaży



Biuro sprzedaży: **ul. Diamentowa 2**

☎ 608 657 288 www.diamentowewzgorze.pl

in217 88

ROZMOWA z Elżbietą Nawrot, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego w Lublinie



FOT. MAGIEJ KACZANOWSKI

● Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Wielkiego w Lublinie zajęło ósme miejsce w województwie w prestiżowym rankingu Perspektyw. Znalazło się także na 141. miejscu najlepszych szkół w całej Polsce. To gigantyczny awans, bo w ubiegłym roku znajdowaliście się na 243. miejscu, a w 2017 r. poza pierwszą pięćsetką. Skąd tak spektakularny sukces szkoły, która powstała zaledwie w 2014 roku?

– Oczywiście, wyniki rankingu są dla nas bardzo ważne, bo nauczycielom jest przyjemnie, gdy ktoś docenia ich wysiłki, ale z naszego punktu widzenia nie jest to najważniejsze. Szkoła nie jest stawiana, żeby zaistnieć w rankingach za wszelką cenę. Owszem, to miłe, ale chodzi o to, żeby nauczyć dobrze, a nie zniszczyć człowieka.

Ten ranking duży nacisk kładzie na olimpijczyków, a ci raz są, a raz ich nie ma. To osoby wyjątkowe, które chcą bardzo dużo pracować, bo mają w tym jakiś cel. W szkole tak małej jak nasza, w której teraz uczy się niewiele ponad 120 osób i mamy 49 matu-

rzystów, nie jest łatwo natrafić na takie talenty i namówić je do pracy. Znacznie większym naszym osiągnięciem są wysokie wyniki matur.

● Stawiacie więc państwo jednak na wyniki?

– Oczywiście. Po to przecież jest szkoła. Wyniki są dla uczniów gwarantem ich dalszej edukacji na wyższym poziomie. Równie ważna jest jednak atmosfera i psychiczne samopoczucie uczniów. Nie wyobrażam sobie, że ktoś ma nerwicę szkolną. Uczeń nie może bać się nauczyciela i lekcji. Nie może żyć w świadomości, że nauczyciel jest surowy, srogi, uprzedzony do ucznia. Musi panować atmosfera spokoju i pełnej życzliwości. Taka atmosfera to nasze naczelne zadanie, żeby uczeń lubił szkołę i chciał po wakacjach do niej wrócić. A jak dziecko lubi szkołę i do niej przyjdzie, to my go już wykształcimy.

● Kazimierz Wielki to liberalna szkoła?

– Nie. Nie w tym sensie, że do nauczycieli mówi się po imieniu i można trzymać nogi na stole. Są

wymagania i potrzeba wysokiej kultury osobistej. Szkoła powstała z inicjatywy grupy nauczycieli wywodzących się z dobrych lubelskich szkół, którzy od dawna pracowali ze sobą i których łączy wspólna wizja kształcenia i pracy. Postanowiliśmy stworzyć szkołę stawiającą na wychowanie i ukształtowanie człowieka. Mamy olimpijczyków, uczniów doskonałych, średnich, ale i słabszych. Przyjmujemy dzieci z zespołem Aspergera i autyzmem, które są nota bene bardzo dobrymi uczniami. Mają swoje specyficzne zainteresowania, ale i ogromne zdolności. Naczelnym hasłem szkoły jest stworzenie warunków przyjaznych dla uczniów.

● W jaki sposób się to odbywa?

– Ze względu na liczbę uczniów w klasach – od 15 do 18 osób – nie ma problemu, że ktoś ginie w grupie. Doskonale znamy każdego ucznia i jego sytuację życiową. W klasie mamy uczniów o zróżnicowanych zdolnościach. Nie dostosowujemy poziomu nauczania do najslabszych, ale motywujemy każdego do pracy. Jeśli uczeń tylko chce,

staramy się go podbudować i wesprzeć, dając mu możliwość wielokrotnej poprawy. Oczywiście, tak jak we wszystkich szkołach, obowiązuje u nas przedmiotowy system oceniania, ale normalnością jest, że gdy uczniowi bardzo zależy, nigdy nie zamyka mu się drzwi. Nie obniżając poziomu wymagań dla całej grupy, doceniamy i motywujemy więc jednostki.

● Nie ma stopni na wyrost?

– Nie może być, bo to zakłamywanie rzeczywistości. Co z tego, że będziemy stawiać piątki skoro uczeń napisze maturę na 30 procent? Mówimy wprost. Dwójka na koniec klasy trzeciej przełoży się na maturze na 30-40 proc. Trójka to ok. 60 proc. Stawiamy wysokie wymagania, ale absolwenci to doceniają. Spotykamy się z nimi regularnie. Ostatnio dwie absolwentki przyznały, że czasami wściekały się, że na tróję z angielskiego tyle trzeba się napracować, teraz jednak dziękują, bo umiały bardzo dużo i tą umiejętność otworzyła im wiele możliwości pracy zawodowej.

**ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA KASPERSKA**

Medyczne rewolucje

ZDROWIE Supernowoczesne centrum kompleksowego leczenia onkologicznego przy ul. Radziwiłłowskiej 13 w Lublinie, od której rozpoczęła się przebudowa i rozbudowa szpitala klinicznego nr 1, jest już prawie gotowe. W lutym ma przyjąć pierwszych pacjentów

KATARZYNA PRUS

– Wykończenie jest na finiszu, montowane są ostatnie meble. Oficjalne otwarcie planujemy wczesną wiosną, ale centrum zacznie działać już w lutym – zapowiada Anna Guzowska, rzeczniczka SPSK1 w Lublinie.

W nowym, trzykondygnacyjnym budynku oprócz Kliniki Chirurgii Onkologicznej znajdują się zakłady chemioterapii i radioterapii. Inwestycja ma umożliwić leczenie pacjentów z chorobami onkologicznymi zgodnie z najwyższymi standardami, będzie również gwarantować kształcenie kadr medycznych w nowoczesnych warunkach.

Trwają też intensywne prace wykończeniowe w Pałacu Lubomirskich, gdzie znajdują się przede wszystkim sale dydaktyczno-szkoleniowe. Budynek ma zostać oddany do użytku jeszcze w tym roku.

Szybciej i kompleksowo

Lepsze warunki lokalowe to jednak nie wszystko. Dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Zdrowia szpital mógł sobie także pozwolić na specjalistyczny sprzęt medyczny za 14 milionów złotych nie tylko dla jednostek, które będą działać przy Radziwiłłowskiej 13. – Chodzi o blisko 50 rodzajów aparatury medycznej dla kliniki chirurgii ogólnej, gastroenterologicznej i nowotworów układu pokarmowego, kliniki chirurgii onkologicznej, kliniki anestezjologii i intensywnej terapii, a także doposażenie jednostek pomocniczych: zakładu radiologii lekarskiej, zakładu diagnostyki i terapii endoskopowej, przyklinicznej przychodni specjalistycznej oraz pracowni patomorfologii – wyliczał Adam Borowicz, dyrektor SPSK1 w Lublinie. Jak zaznaczył, dzięki temu pacjenci będą mogli być leczeni szybciej i kompleksowo.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Więcej chirurgii minimalnie inwazyjnej

Co na tym zyska pacjent? – Będziemy mogli rozszerzyć zabiegi chirurgii minimalnie inwazyjnej, które są bardziej korzystne dla pacjenta niż tradycyjne operacje, na przykład zabiegi laparoskopowe, czy system do fluorescencyjnego obrazowania nowotworów w czasie operacji – zaznacza prof. Wojciech Polkowski, kierownik Kliniki Chirurgii Onkologicznej SPSK1 w Lublinie. – W połączeniu z nowymi warunkami lokalowymi, które zapewni odrębna inwestycja związana z rozbudową szpitala, będziemy mogli dorównać poziomem zachodniej części kraju.

Jak tłumaczył dyrektor Borowicz, dzięki nowoczesnej aparaturze pacjenci nie będą musieli być odsyłani do innych placówek. Szpital zapewni im kompleksową opiekę na miejscu. – Pacjenci onkologiczni będą mieli znacznie szybszą i lepszą diagnostykę,

Centrum kompleksowego leczenia onkologicznego przy ul. Radziwiłłowskiej w Lublinie jest już praktycznie gotowe

przez co skróci się czas hospitalizacji. Zapewnimy kompleksowość i ciągłość świadczeń – podkreśla Borowicz.

Zmiany przy ul. Głuskiej i Staszica

Centrum przy ul. Radziwiłłowskiej to część dużego wieloletniego projektu przebudowy i rozbudowy SPSK1 za 324 mln zł. Kolejny etap, który zakończy się w trzecim kwartale tego roku, to ul. Głuska, gdzie ma powstać Centrum Zdrowia Psychicznego. Inwestycja umożliwi szpitalowi rozwój psychiatrii środowiskowej oraz

poszerzenie możliwości leczenia dzieci i młodzieży. – Nowy budynek i łącznik są już gotowe. Trwa przebudowa starego budynku – informuje Guzowska.

Potem czas na kolejne zmiany – przy ul. Staszica 11 i 16. Obydwa etapy zadania zostaną ukończone do 2022 roku. – Niezbędne jest przeniesienie niektórych jednostek, dotychczas ulokowanych w zabytkowych, poklasztornych pomieszczeniach do nowoczesnych, gwarantujących odpowiedni komfort pacjentom i personelowi medycznemu – zaznaczał Adam Borowicz, dyrektor SPSK1. – W budynkach przy ul. Staszica działa kilkanaście klinik, m.in. ginekologii onkologicznej, chirurgii, chorób wewnętrznych, hematologii. Tak będzie również po przebudowie. Znajdzie się tam też główny blok operacyjny i 10 sal operacyjnych oraz lądowisko dla helikopterów pogotowia ratunkowego.

LUBLIN: miasto bardzo

WYDARZENIA By zobaczyć najlepsze spektakle polskich scen, nie w minionym roku, lublinianom nie zabraknie wrażeń kulturalnych

Centrum Spotkania Kultur: dzieje się

W lutym Narodowy Balet z Gruzji i koncerty Maleńczuka i Lady Punk. W marcu i kwietniu Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena i Festiwal Wokalny im. Antoniny Campi. W maju Kody i przegląd najlepszych dokumentów Millenium Docs Against Gravity.

A w tym tygodniu rozpoczęła się 3. edycja Festiwalu Scenografii i Kostiumów Scena w Budowie. Potrwa do kwietnia.

– To jedyne takie wydarzenie w Polsce – podkreśla Piotr Franaszek, dyrektor CSK.

– W tym roku festiwalowi będzie towarzyszyć niezwykle bajeczna wystawa „Dormitorium śladów braci Quay”. Była pokazywana m.in. w nowojorskiej MOMA, w Amsterdamie, Japonii – dodaje Barbara Wybacz, zastępca dyrektora.

Scena w Budowie to też okazja na zobaczenie w Lublinie najgłośniejszych teatralnych premier ostatniego roku. I choć nie wszystkie spektakle nominowane do nagrody Złota Kieszka przyjadą do CSK, to warto śledzić program festiwalu. Tym bardziej, że bilety są tanie. – Od 40 do 60 zł, a grupom udzielamy też zniżek – zachęca Wybacz.

Zobaczymy m.in. „Bella Figura” Teatru Wybrzeże w reż. Grzegorza Wiśniewskiego (25 kwietnia). To adaptacja napisanej dla Thomasa Ostermeiera sztuki Yasminy Rezy (na podstawie jej „Boga mordu” Roman Polański nakręcił „Rzeź”).

W ramach festiwalu pokazane zostaną „Himalaje” w reżyserii Roberta Talarczyka. Produkcja Teatru Śląskiego to zdobywca Grand Prix Złota Kieszka 2018. Na deskach Sceny Operowej 12 marca o godz. 19.

Tuż przed wernisażem wystawy „Dormitorium śladów. Polskie inspi-



racje Braci Quay” (21 luty, godz. 19) godzinne spotkanie z amerykańskimi filmowcami poprowadzi Grażyna Torbicka. Dzień później na wprowadzenie kuratorskie zaprasza kuratorka Małgorzata Sady (godz. 17). Tego samego dnia o 18 w Sali Kino-

„Don Kichot” Teatru Tańca Grawiton można zobaczyć w CSK 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego. Bilety kosztują 40 zł.

wej będzie też można zobaczyć „Instytut Benjamenta”, a 23 lutego na dużym ekranie wybór filmów krótkometrażowych w reżyserii Braci Quay.

W tym roku w CSK jest jeszcze więcej wystaw – głównie grafiki i fotografii. W foyer Sali Operowej można oglądać konkursowe fotografie Grand Press Foto. A od 7 marca do końca maja biennale plakatu. – Ta sztuka obecnie przeżywa renesans – podkreśla wicedyrektor.

Jesień to z kolei kolejna edycja wystawy Fotografii Europy Wschodniej Eaststreet, Festiwal Podróż i Reportażu Kontynenty, Targi Dobrego Stylu. W CSK na dobre zadołował się też Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca, a od zeszłego roku także Mikołajki Folkowe.

– Znakomicie wpisują się w naszą linię programową – podkreśla Franaszek.

Oprócz teatru (m.in. pokazywany dotąd na dziedzińcu Zamku Lubelskiego kinoteatr „Pogrom w przyszły wtorek” czy produkowane przez CSK monodramy), sztuk i koncertów (Lady Pank, Kult, Alicja Majewska, Maleńczuk, Fisz/Emade, Dawid Podsiadło, Stasiuk i Haydamaki z orkiestrą symfoniczną) w CSK będzie coraz więcej filmów.

– Zapraszamy na pokazy filmowe w Sali Operowej. To będzie taki DKF w nowoczesnym stylu – zapowiada dyrekcja CSK, która kinomaniom zaprasza także na najlepsze dokumenty stacji Discovery i retro bajki dla dzieci.

– Ten rok to także 200 rocznica urodzin Stanisława Moniuszki – przypomina Piotr Franaszek. – Koordynujemy te obchody w regionie, proponując koncerty, wystawę plenerową i święto ulicy Moniuszki (5 maja). Przygotowujemy też wyjątkowe odtworzenie Poloneza i premierę Opery Halka w wersji wileńskiej.

o kulturalne

zawsze trzeba wyjeżdżać z miasta. W 2019 r., podobnie jak

TeatrStary: mała scena – wielkie ambicje

Sprawdzone od sześciu lat repertuarowe ramy się nie zmieniają. W poniedziałki film, we wtorki literatura, w środy muzyka, w weekend teatr, a w niedziele coś dla dzieci. Inaczej będzie tylko od 19 do 24 lutego, gdy teatr przy Jezuickiej zorganizuje swój pierwszy festiwal.

– Poświęcony pamięci Danuty Szafarskiej, postaci niezwykle ważnej dla naszego teatru – mówi Karolina Rozwód, dyrektorka Teatru Starego.

Dyrektorem wydarzenia „Śleboda/Danutka” jest Michał Merczyński. – Danutka powtarzała, że naj-

ważniejsza w życiu jest Śleboda, czyli wolność. Ale nie będziemy jej lukrować, ani odlewać z czekolady – zapowiada. – Zaczynamy 19 lutego, w dniu drugiej rocznicy jej śmierci.

Każdy festiwalowy dzień rozpocznie się o godz. 13 spektaklem teatru telewizji. Potem o godz. 17-18 film, spotkanie z gośćmi (swój przyjazd zapowiedziało ok. 30 osób – reżyserów, aktorów, przyjaciół aktorki) i jeszcze jeden film. Na dwa wieczory kawiarnia w Grand Hotelu Lublinianka zamieni się we francuską Cafe Chantal.

– To miejsce, gdzie pianista ma listę utworów, a zaśpiewać może każdy – tłumaczy Merczyński.

W repertuarze Teatru Starego od lutego do kwietnia sześć spektakli, których w Lublinie jeszcze nie było. W teatralnej podróży przez epoki, od czasów starożytnych do współczesnej Polski, towarzyszy wspólny motyw.

– „Natan Mędrzec” opowiada o równości wszystkich religii, a „Zakonnice odchodzą po cichu” to opowieści m.in. o tym, jak zakonnica zostaje sprowadzona do roli służącej mężczyzny-księdza. Widzowie wychodzą z tego spektaklu z zaciśniętymi pięściami, ze łzami w oczach – opowiada Drewniak. I żywo poleca też „Karamazow” Teatru Jaracza z Łodzi. – Kryminał, który zamienia się

w traktat filozoficzny. Na scenie sami mężczyźni.

Do grona teatralnych kuratorów dołączył Daniel Wyszogrodzki. Razem z Anną Drozd będzie układał program muzyczny teatru.

W TS w nowym roku zobaczymy i usłyszymy m.in.: Kjetil Mulelid Trio (kameralny jazz z Norwegii), Maciej Obara Quartet, nowy projekt Doroty i Henryka Miśkiewiczów, Jana Kondraka, Voo-Voo czy widowisko na pograniczu światła, wiersza i muzyki „Ginczanka. Żar-Ptak”.

– Każda z tych pozycji jest warta grzechu. Absolutnie każda – zapewnia kurator muzyczny.

AGNIESZKA MAZUS

REKLAMA



LUBLIN

ul. Jantarowa 16

termin oddania
31.12.2019

www.inkob.pl



mieszkania
od **44** do **69** mkw
od **2** do **4** pokoi

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
INKOB

Przedsiębiorstwo Budowlane
INKOB
Lublin, ul. Pancerniaków 10,
tel. **81 441-03-93**, fax **81 448-25-77**

Triumfy na kilku frontach

SPORT Wielkie emocje i obiecujące sukcesy – te dwa zwroty najlepiej określają to, co wydarzyło się w minionym roku. Lublin ugruntował swoją pozycję bardzo dobrego organizatora prestiżowych zawodów. Sami sportowcy z całej Lubelszczyzny również dostarczyli nam wiele radości

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Najwięcej powodów do zadowolenia mieli w ostatnich dwunastu miesiącach kibice lubelskiego żużla. Speed Car Motor Lublin dokonał rzeczy bez precedensu – w ciągu dwóch lat przeskoczył dwa poziomy rozgrywkowe i wylądował w najlepszej lidze świata, czyli w PGE Ekstralidze. Elita polskiego „czarnego sportu” po 24 latach ponownie zawita do Lublina na tor przy Alejach Zygmuntońskich.

Samy zawodnicy odnosili również sukcesy w startach indywidualnych. Wiktor Lampart przywiózł medale z międzynarodowych imprez juniorskich, zarówno z Drużynowych Mistrzostw Świata (złoto) i Europy (srebro), jak i Indywidualnych Mistrzostw Europy (srebro). Robert Lambert nie miał sobie równych na Wyspach, zdobywając młodzieżowe i seniorskie mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Brązowe medale zdobył z kolei w Indywidualnych Mistrzostwach Świata do lat 21 i w Indywidualnych Mistrzostwach Europy.

Potrójna korona

Kolejny rozdział w swojej historii napisały piłkarki ręczne. MKS Perła Lublin zakończył poprzedni sezon wygrywając wszystko, co tylko się dało. Robert Lis, w swoim pierwszym roku pracy w Lublinie, poprowadził szczytniorki do zwycięstwa w Challenge Cup, nawiązując tym samym do historycznego sukcesu w Pucharze EHF z 2001 roku, do 20. tytułu krajowego mistrza oraz do zdobycia 11. Pucharu Polski.

Coraz śmielej w międzynarodowym towarzystwie poczynają sobie zawodnicy Azotów Puławy. W lutym i w marcu ubiegłego roku puławscy piłkarze ręczni reprezentowali Lubelszczyznę w fazie grupowej Pucharu EHF. Byli jedy-



ną polską drużyną w całej stawce. W tym roku ponownie znaleźli się w tym elitarnym gronie.

Akademicy z medalami

Klub AZS UMCS Lublin zaliczył kolejny rok postępów. Do naszego miasta coraz chętniej przyjeżdżają czołowi polscy zawodnicy. Basen olimpijski Aqua Lublin stał się miejscem do treningów dla, między innymi, Marcina Stolarskiego, czy Kacpra Klicha. Trenerzy mogą również liczyć na dwa najmocniejsze ogniwa w swoim składzie, czyli Konrada Czerniaka i Jana Świtkowskiego. Obaj stanęli na podium Mistrzostw Europy w Glasgow – zdobyli brązowy medal w sztafecie 4x100 metrów stylem dowolnym.

Na krajowym podwórku lubelscy pływacy są już siłą, z którą trzeba się liczyć. Lublin po raz trzeci był organizatorem Mistrzostw Polski, tym razem zimowych. Zawodnicy AZS UMCS wygrali klasyfikację medalową tych zawodów – zdobyli 7 złotych, 4 srebrne i 9 brązowych „krążków”.

Speed Car Motor Lublin dokonał rzeczy bez precedensu – w ciągu dwóch lat przeskoczył dwa poziomy rozgrywkowe i wylądował w najlepszej lidze świata

Prawdziwy chrzest bojowy przeszedł nowy stadion lekkoatletyczny przy alei Piłsudskiego. Po 34 latach Lublin był ponownie gospodarzem Mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Do miasta przyjechali najlepsi polscy zawodnicy, z medalistami międzynarodowych imprez na czele. Reprezentanci Lubelszczyzny 9 razy stawali na podium tych zawodów. Największą gwiazdą z regionu był Dominik Kopeć z Agrosu Zamość, który wywalczył złoto w sprincie na 100 i 200 metrów.

Na Mistrzostwach Europy w Berlinie dobrze wypadła kulomiot-

ka AZS UMCS Paulina Guba, która została mistrzynią Starego Kontynentu. Srebro w rzucie młotem dorzucił Paweł Fajdek z Agrosu Zamość. Ogromnym krajowym sukcesem mogą pochwalić się zawodnicy lubelskiego klubu, którzy wygrali finał Tamex Ekstraklasy Ligi Lekkoatletycznej oraz obronili tytuł w finale Superligi Drużynowych Mistrzostw Polski do lat 20.

Kolejne prestiżowe imprezy

Lublin stoi nie tylko ogólnopolskimi imprezami sportowymi. Samo miasto pokazało się z dobrej strony przy okazji organizacji Mistrzostw Europy do lat 21 w piłce nożnej w 2017 roku. To nie uszło uwadze działaczy Polskiego Związku Piłki Nożnej, którzy zaufali Lublinowi po raz kolejny. W maju i czerwcu tego roku Arena Lublin, jako jeden z sześciu stadionów w Polsce, będzie gościł najlepszych piłkarzy z całego globu podczas Mistrzostw Świata do lat 20.

dziennik
WSCHODNI.pl

Najczęściej odwiedzany portal w województwie lubelskim



1 238 276

unikalnych użytkowników



105 405

polubień na facebook.com



11 272 161

odsłon*



287 462

wyświetleń wideo**

„Najbardziej opiniotwórcza gazeta w województwie lubelskim”

Instytut Monitorowania Mediów, grudzień 2018 r.

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics grudzień 2018 r. | ** Według Onnetwork.tv i Youtube.com

Powiat puławski

Powiat puławski to jeden z najciekawszych obszarów Polski. Łączy w sobie niepowtarzalne walory krajoznawczo-przyrodnicze oraz bogatą historię z nowoczesnością. To znany trójkąt turystyczny „Puławy - Kazimierz Dolny - Nałęczów”, przężny ośrodek przemysłu i nauki, a także znaczące miejsce na kulturalnej mapie Polski.

Puławy to dawna siedziba książąt Czartoryskich, po których pozostał tu zespół pałacowo-parkowy z licznymi zabytkami. Kazimierz Dolny to perła polskiego renesansu. Malowniczy rynek z pięknymi kamieniczkami, klasztor i kościół farny, urokliwe uliczki miasteczka oraz przepiękny widok na Wisłę i liczne wąwozy lessowe urzekły niejednego turystę. Położony po drugiej stronie Wisły Janowiec może poszczycić się dobrze zachowanymi ruinami jednego z największych zamków obronnych w Polsce. Z kolei do znanego uzdrowiska w Nałęczowie przyciągają zdrowy mikroklimat, bogactwo wód leczniczych oraz malownicze szlaki spacerowe. Wąwolnica to znany ośrodek kultury religijnej, przyciągający pielgrzymów z całego kraju. Nie mniej ciekawymi zabytkami sakralnymi może pochwalić się Gołąb, Góra Puławska czy Końskowola.

Oferta turystyczna powiatu obfituje w bogatą bazę hotelową i agroturystyczną, liczne szlaki, ośrodki jeździeckie,



stoki narciarskie, parki tematyczne. Ciekawą propozycję stanowi aktywny wypoczynek nad wodą.

Powiat puławski ma także wiele do zaoferowania pod względem kulturalnym. Mają tutaj miejsce liczne festiwale i wydarzenia kulturalne. Kazimierz Dolny to obfitujące w galerie miasteczko malarzy oraz siedziba artystycznej bohemy.

**Zachęcamy do odwiedzenia
Ziemi Puławskiej.**



**POWIAT
PUŁAWSKI**
Twoje miejsce na sukces



Starosta Puławski Danuta Smaga

Na ratunek pszczołom

ROZMOWA z dr hab. Anetą Ptasińską z Zakładu Botaniki i Mykologii Wydziału Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej. Badaczka z Lublina wynalazła innowacyjne preparaty, pomagające ratować chore pszczoły



FOT. ARCHIWUM

● Dlaczego pszczoły, skąd zainteresowanie tymi owadami?

– Podczas swojego doktoratu zajmowałam się owadami. Pszczoły są dużym wyzwaniem, nie tylko badawczym. Te zapylacze są także bardzo ważne dla naszego ekosystemu. Zapyłacz jest coraz mniej, na całym świecie obserwuje się wymieranie tych pożytecznych owadów, dlatego też moje badania poszły w tym właśnie kierunku.

● Jak długo trwały badania nad preparatami na pszczele dolegliwości?

– Dla mnie te badania trwają długo, bo już ponad 7 lat, choć ostatnio dowiedziałam się, że jeśli chodzi o preparaty dla pszczoł, to była to najszybsza komercjalizacja w Polsce. Swoje badania rozpocząłam w 2011 roku. Po kilku latach, spośród kilkudziesięciu ekstraktów, naszemu zespołowi udało się uzyskać ten najsukursniejszy. Mieliliśmy też sporo szczęścia, bo od razu wyłoniliśmy takie dawki, które dają oczekiwany efekt.

● Jeden z wynalezionych preparatów zwalcza nosemozę – jedną z najcięższych chorób pszczoł. Co to za choroba?

– Nosemoza jest choroba grzybową, pasożytnicza, która powoduje skrócenie życia pszczoł. Choroba bardzo łatwo i szybko się rozwija, ponieważ pszczoły mogą się nią bar-

dzo łatwo zakażać. Pasożyty powodujące chorobę rozwijają się wewnątrz komórek jelita pszczoł. Tam też intensywnie się namnażają. Gdy są już dojrzałe, komórka jelita pęka i zarodniki są uwalniane do światła jelita. Wtedy zakażają albo komórki jelita tej samej pszczoły, w efekcie doprowadzając do śmierci owada lub wraz z kałem są wydalone na zewnątrz. Niestety wydany kał jest bardzo słodki i przyciąga pszczoły. Owady te lubią wszystko to co słodkie i ten kał zlizują. W ten sposób dochodzi do kolejnych zakażeń i choroba się rozprzestrzenia. Choć nie jest to jedyna droga zakażenia. Pszczoły dzielą się między sobą pokarmem, przekazując sobie w ten sposób i chorobę. Przy mocnym zakażeniu rodzina pszczela może nie przetrwać nawet zimy.

● Do tej pory nie udało się znaleźć skutecznego leku na nosemozę?

– Taki lek istnieje. Na nosemozę jest antybiotyk. To fumagilina. Jednak grzyby wywołujące chorobę zaczynają się już na ten lek uodparniać. Pszczoły chorują mimo podawania antybiotyku. Chodzi jednak o coś innego. W Unii Europejskiej obowiązuje zakaz podawania antybiotyków i sulfonamidów (grupa organicznych związków chemicznych, które hamują wzrost kolonii bakterii – red.) pszczołom. Pozostałości tych substancji mogą bowiem znajdować się w miodzie, który spożywamy. Mogą też wywoływać u ludzi dość poważne powikłania jak np. trombocytopenię (małopłytkowość – red.). Z tych też powodów nie można ich stosować. Okazuje się, że w ślad za krajami Unii Europejskiej idą też inne państwa. Ostatnio zostałam zaproszona do Kanady, która również wycofuje się z mocnej chemii i szuka alternatywnych rozwiązań. Preparatów, które są bezpieczne i dla pszczoł, i dla człowieka. Podczas pobytu w Kanadzie opowiadałam o naszych rozwiązaniach.

● **Czy probiotyk na nosemozę został już opatentowany?**

– Odnosnie naszego drugiego preparatu, czyli probiotyku dla pszczoł, to zgłoszenie patentowe zostało wysłane w 2017 r. Jeśli chodzi o preparat oparty na ekstraktach roślinnych, to było to wcześniej, bo już w 2015 r. Jednak procedury w urzędzie patentowym są długie i cały czas trwają. Mamy już potwierdzenie o tzw. czystości patentowej, czyli informację, że nie ma żadnych przeszkód jeśli chodzi o opatentowanie naszego wynalazku. Informacja o wydaniu patentu może przyjść już niedługo.

● Czy probiotyk jest już dostępny na rynku?

– Naszym odkryciem zainteresowała się firma produkująca leki weterynaryjne, więc preparat oparty na naszym pomysśle dotyczącym zastosowania ekstraktów roślinnych jest już w sprzedaży. Drugi pomysł to są preparaty probiotyczne, dodatkowo zabezpieczające przed chorobą. To taki lakcid dla pszczoł, bakterie dedykowane specjalnie tym owadom. Ponieważ nosemoza rozwija się w jelicie pszczoł to chcieliśmy właśnie ten fragment przewodu pokarmowego zabezpieczyć, aby nie dostały się do niego zarodniki. Tych bakterii szukaliśmy oczywiście u pszczoł. Udało nam się wyizolować 14 szczepów bakterii, na które pszczoły dobrze reagowały. Ten drugi preparat, czyli probiotyk dla pszczoł, też lada chwila ma trafić na rynek. Również dzięki współpracy z tą samą firmą.

ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA 2018

● srebrny medal przyznany na 70. Międzynarodowych Targach „Pomysły, Wynalazki, Nowe Produkty” iENA w Norymberdze ● zwycięzcy 9. edycji ogólnopolskiego konkursu „Innowacja jest kobietą” organizowanego przez Fundację Kobiety Nauki.
● złoty medal przyznany przez World Invention Intellectual Property Associations (WIIPA) na Europejskich Targach Kreatywności i Wynalazczości Euroinvent w lasi (Rumunia) ● międzynarodowa nagroda EIFFEL przyznawana przez Francuską Federację Wynalazców.

ROZMOWA z Wojciechem Pogonowskim z Lubelskiego Klubu Golfowego

Golf wcale nie jest nudny!

● Ile osób gra w Polsce w golfa?

– Na świecie jest to około 110 mln zawodników i jest to druga po piłce nożnej największa grupa zrzeszonych graczy. W Polsce gra około 5300 osób zrzeszonych i kilka tysięcy bez licencji. Golf to jeden z najbardziej perspektywicznych, lecz jednocześnie niedocenianych sportów olimpijskich w naszym kraju. Jest kilka przyczyn, dlaczego nie gramy w golfa: po pierwsze golf jest postrzegany jako drogie hobby; po drugie to sport, w który grają celebryci i elity; po trzecie pięćdziesięcioletnia przerwa w rozgrywkach golfowych w Polsce spowodowała brak tradycji i ciągłości gry. Kolejną przeszkodą jest słaba dostępność obiektów i wreszcie golf jest postrzegany jako nudny, technicznie trudny i nie przynoszący emocji.

● A jakie warunki do uprawiania tego sportu mają pasjonaci z Lubelszczyzny?

– Na Lubelszczyźnie zaczęto grać w golfa w 2001 roku w Koloni Pałecznicza na łąkach nad Wieprzem. Pierwsze pole golfowe założył w 2001 r. Mirosław Prażmo. Było ono jeszcze dość proste, by nie powiedzieć dzikie, składało się z dziewięciu dołków oraz strzelnicy golfowej. Mimo dość skromnych warunków pole się rozwijało, a grupa kilkudziesięciu entuzjastów z Lubartowa i Lublina w 2002 roku założyła Pierwszy Lubelski Klub Golfowy. Kłopoty finansowe związane z podatkiem od nieruchomości wynikłe z traktowania pola golfowego jako działalności gospodarczej (przy powierzchni pola około 11 hektarów) zmusiły właściciela do jego zamknięcia. Golfiści nie dali za wygraną i już w 2004 roku w Wierchowiskach w Parku Pałacowym odbyły się nieoficjalne zawody golfowe. W 2005 roku, dzięki wsparciu graczy PLKG, powstało dziewięciodołkowe pole golfowe w Wierchowiskach, będące prywatną własnością Jana i Zbigniewa Cioczków. I – nie ma co ukrywać – jest jednym z najpiękniejszych pól golfowych typu parkowego w Polsce. Kontynuując temat, w 2008 roku powstał Klub Golfowy Wierchowiska Golf & Country Club i działa prężnie do dnia dzisiejszego.

● Ale innych tego typu obiektów w regionie nie mamy.

– Rzeczywiście, ale są inne rodzaje pól golfowych. Jednym z nich jest Akademia Golfa nad Zalewem Zemborzyckim w Lublinie. Utworzona w 2014 r. na terenach miejskich od strony Słonecznego Wrotka jest pierwszą inicjatywą w Polsce polegającą na wybudowaniu pola golfowego z funduszy miejskich i europejskich. Inicjatorem i koordynatorem społecznym byli członkowie PLKG, którzy znaleźli zrozumienie u władz miejskich, a w szczególności w radzie miasta i u prezydenta

Krzysztofa Żuka. Pomimo wielu przeszkód związanych z wykonawcami już w 2015 r. odbyły się tu pierwsze zawody golfowe.

● A jak wygląda organizowanie turniejów.

Czy lubelskie pola golfowe są atrakcyjne dla graczy miejscowych i przyjezdnych?

– Na Lubelszczyźnie od roku 2002 odbyło się już ponad 250 turniejów golfowych oraz eventów sportowych, w których uczestniczyło kilka tysięcy osób. W ciągu tych kilkunastu lat rozwoju oba kluby osiągnęły wiele sukcesów sportowych i wychowawczych: juniorzy Mateusz Prażmo i Wojciech Świniarski byli członkami kadry narodowej, a Jan i Michał Bargenda oraz Wojciech Chyliński są dalej reprezentantami Polski. W 2018 r. zawodnik PLKG Jacek Lebiński reprezentował Polskę na mistrzostwach świata amatorów, gdzie zajął 18 miejsce w swojej kategorii. Oba kluby grały lub grają w pierwszej lidze golfowej w Polsce a ich zawodnicy zdobywali wiele pucharów w największych turniejach golfowych w Polsce z Mistrzem Polski włącznie.



● Jak chcecie zachęcać innych do chwycenia za kij i spróbowania zdobycia pierwszego dołka?

– Na terenie klubów odbywa się obecnie około dwudziestu turniejów rocznie, a do najpopularniejszych zaliczane są „Ani Mru Mru Open”, czy Mistrzostwa Lublina i Lubelszczyzny. Oba obiekty golfowe są ze sobą kompatybilne i zapewniają możliwość pełnego rozwoju zawodniczego dla graczy zrzeszonych i niezrzeszonych we wszystkich kategoriach wiekowych. Golf może być doskonałą wizytówką Lubelszczyzny jako przykład współpracy samorządu ze stowarzyszeniami sportowymi poprzez wybudowanie obiektu sportowego – Akademii Golfa – oraz wsparcie rozwoju golfa jako dyscypliny olimpijskiej. Akademia Golfa oprócz charakteru czysto sportowego posiada także potencjał rekreacyjny, a szczególnie dwie nowe dyscypliny: mini golf i foot golf umożliwiające zabawę, rekreację i sport dla wszystkich grup wiekowych bez względu na płeć i możliwości ruchowe.

● Golf to drogi sport nie tylko dla graczy, ale także dla tych, którzy utrzymują pola do gry.

– Golf, jak każdy sport, wymaga pieniędzy, zawodników, sympatyków, sponsorów i wsparcia samorządu. Specyfiką gry w golfa jest obszar gry: od kilku do stu hektarów, które trzeba uprawiać, nawozić, pielęgnować, aby zapewnić najlepsze warunki. Niestety, prawo w Polsce traktuje sport jako działalność gospodarczą ze wszystkimi tego konsekwencjami: podatkiem od nieruchomości, VAT-em i wszystkimi innymi podatkami i opłatami. Największy problem dla klubów golfowych stanowi podatek od nieruchomości, stanowiący największy koszt działalności, co często prowadzi do zadłużenia i upadłości tego typu przedsiębiorstw w Polsce. Bez rozwiązania tego problemu, nie będzie rozwoju golfa w Polsce.

● A ile trzeba mieć w kieszeni, by zacząć grać w golfa?

– Wysokie podatki generują wysokie koszty po stronie pól golfowych, co powoduje wysokie opłaty za grę i treningi. Koszt sprzętu dla początkujących to kilkaset złotych za komplet. Natomiast gra na polu to koszt od kilkudziesięciu do 150 zł za rundę, a trening to wydatek kilkunastu zł. Można obniżyć koszty przystępując do klubu, wykupując karnety, czy korzystając z voucherów i eventów. Akademia Golfa, dzięki wsparciu samorządu Lublina i Urzędu Marszałkowskiego oraz sponsorom, obniżyła ceny dla dzieci i młodzieży. W minigolfa i footgolfa możemy grać już od 5 zł, a w golfa od 20 zł. Niestety, mimo pomocy samorządów koszty działalności Akademii znacznie przekraczają przychody, co generuje wzrost opłat i dalej będzie ograniczać liczbę grających.

ROZMAWIAŁ: (RED)

m a r k a . l u b e l s k i e . p l

Marka Lubelskie to program promocji gospodarczej województwa lubelskiego wyróżniający najlepsze firmy z naszego regionu, które są symbolem jakości i innowacji. Program wykorzystuje marketingowy *efekt pochodzenia*, przekładający się na wybór przez konsumenta konkretnego produktu. O wyborze tym decyduje pozytywne skojarzenie wartości wyrobu z miejscem jego wytworzenia, zaprojektowania czy montażu.

Program realizowany jest od roku 2007. Certyfikat Marka Lubelskie posiada 67 firm z branż: spożywczej, budowlanej, mechanicznej, odzieżowej, medycznej i turystycznej. Marka Lubelskie to nie tylko certyfikat i kampanie promocyjne. Biuro Marki wspiera i inicjuje działania marketingowe wyróżnionych firm. Organizowane są szkolenia, stoiska promocyjne podczas najważniejszych wydarzeń kulturalnych lub gospodarczych w regionie, eventy w sklepach i galeriach handlowych, a także udział w branżowych wystawach, targach i misjach gospodarczych.

W programie Marka Lubelskie ważny jest lokalny patriotyzm – jeśli każdy będzie kupował towary wytworzone w naszym województwie przyczyni się bezpośrednio do zwiększenia ilości miejsc pracy. W ten sposób mamy realny wpływ na rozwój regionu.

Serdecznie zapraszamy do polubienia naszego fanpage Marka Lubelskie na Facebooku, gdzie na bieżąco można śledzić informacje o nowych produktach i ważnych wydarzeniach z życia firm oznaczonych certyfikatem. Mamy nadzieję, że Państwo również wybierają lubelskie produkty, bo przecież łączy nas lubelskie!



łączy nas lubelskie